Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy

Nr. 30. Kraków-Lwów, dnia 27 lipca 1930 r. Rok XVIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

Na mieliźnie.

Na jednem z posiedzeń Komisji budżetowej pewien poseł żydowski zabawił Komisję następującą anegdotą:

„Jeden kapitan okrętu, zamiast wyruszyć z portu, w ślad za innymi statkami i popłynąć na pełne morze, zaczął kląć i wymyślać na poprzednich kapitanów, że źle, ku zgubie prowadzili okręt, on dopiero powiedzie go po „złote runo“ bogactw i szczęścia.

Jedziemy... zawtórowała załoga.

Syreny okrętowe zaryczały.

Jak zaczęli krzyczeć, jedziemy, a syreny im wtórować tak, gdy przyszło do odpłynięcia okrętu na pełne morze, brakło pary w kotłach.

Zużyto ją na gwizdy i ryki“.

Uśmiała się Komisja z powyższej anegdotki, malującej sanacyjne hasła o wyścigu pracy, radości twórczej i t. p. bujdy; nic było niestety powodu do śmiechu, poseł ten powiedział smutną, tragiczną prawdę.

Nawie państwowej brak paliwa na podróż po dalekich morzach, okręt Rzeczypospolitej osiada coraz głębiej na mieliźnie. Mówią o tem cyfry, urzędowe suche cyfry, przytoczone w broszurce prof. St. Grabskiego: „Dokąd idziemy?“

Wszystkie zaciągnięte od 1923 r. do 1926 r. długi zagraniczne, zarówno państwowe, jak prywatne, wyniosły 577 miljonów złotych. Za rządów pomajowych długi te zwiększyły się w 1927 r. i 1928 r. o 1.865 miljonów złotych, a mimo tego zamiast przybywać, ubywa nam zasobów pieniężnych.

Gdzież się pieniądze podziały?

Według sprawozdania „doradcy“ Devey'a, w ciągu 1927 r. i 1928 r. mieliśmy deficyt w bilansie płatniczym 1,894 milj. zł., a więc: o 29 miljonów więcej, niż otrzymaliśmy z pożyczek.

Prof. Grabski oblicza, że w ciągu 1928 i 1929 r. zmniejszyły się zasoby pieniężne kraju o 900 miljonów złotych, bo o tyle deficyty naszego bilansu płatniczego przewyższyły wpływy pieniędzy do Polski z tytułu uzyskanych zagranicą kredytów, a pomimo to wzrasta budżet i przekroczenia budżetowe; gdy zaś podatki rosną szybciej od obrotu pieniężnego i kapitalizacji dochodów nieuchronnie przychodzi moment, w którym wpływy podatkowe zaczynają maleć, równowaga budżetowa cierpieć, bankructwo zbliżać się.

Na to odpowie jakiś sanator:

Strachy na lachy.

Od czegóż Matuszewski, Sławek i jego zbawczy program gospodarczy?

Co o tym programie sądzą inni, wystarczy zacytować głos korespondenta gospodarczego „Berliner Tageblattu“:

„Autor korespondencji stwierdza na wstępie, że program premjera Sławka nie wytrzymuje trzeźwej krytyki i budzi wątpliwości co do możliwości urzeczywistnienia go.

Inwestycje państwowe na sumę 400 miljonów zł., o ile kwota ta będzie mogła być zrealizowana, mogą w najlepszym razie powstrzymać wzrost cyfry bezrobocia spodziewany w miesiącach letnich. Pożyczka inwestycyjna oraz 70 miljonów z funduszów państwowych na ożywienie ruchu budowlanego, nie wywrą żadnego wpływu na położenie w przemyśle budowlanym, ani nie złagodzą głodu mieszkaniowego, który doszedł do niebywałego napięcia. 50 miljonów na kredyty lombardowe dla przemysłu jest kroplą na rozpalone żelazo, gdy się zważy, że sam łódzki przemysł włókienniczy poniósł w roku ubiegłym straty w wysokości 4 miljonów funtów szterlingów (172 miljonów złotych). Wszystkie te środki, o ile wogóle będą mogły być dostarczone, nie potrafią wywołać poprawy, jako zbyt szczupłe w stosunku do istotnych potrzeb.

O poważniejszych ulgach podatkowych dla rolnictwa, niepodobna myśleć, gdyż naraziłoby to na szwank równowagę budżetową, albo musiałoby powiększyć ciężary podatkowe przemysłu i handlu.

Obniżenie ciężarów podatkowych jest przy obecnym nadmiernie wysokim budżecie niewykonalne, zapowiedziana pomoc dla eksportu może mieć tylko akademickie znaczenie, a ograniczenie etatyzmu, aby mogło odnieść jakiś skutek, musiałoby równać się całkowitej likwidacji przedsiębiorczości państwowej, stanowiącej coraz poważniejszą, bo uprzywilejowaną konkurencję dla przedsiębiorczości prywatnej.

Takasamo krytycznie ocenia korespondent oszczędności budżetowe, celem zmniejszenia budżetu i dochodzi do wniosku, że gospodarka żadnych korzyści z tego mieć nie będzie, gdyż budżet i tak nie będzie mógł być wykonany po stronie dochodowej, a zatem oszczędności nie będą stanowiły zmniejszenia ciężarów, lecz tylko pokrycie deficytów“.

Po co zresztą powoływać się na głosy swoich, czy obcych ekonomistów?

Kto ma oczy do patrzenia, widzi, że idziemy ku coraz cięższym czasom, ku coraz większej biedzie.

Już nawet nie słychać ryku syren sanacyjnych: „jedziemy“.

Stoi statek na mieliźnie i napewno sanacja nie zepchnie go na pełne morze; — muszą przyjść inni sternicy, inni kapitanowie; musi przyjść inna komenda.

J. B.

Urzędowa „prawda“ o Kongresie Centrolewu.

Polska Ajencja Telegraficzna (urzędowa) taki rozesłała komunikat o Kongresie Centrolewu:

„Pod przewodnictwem posła Roga, partje sejmowe Wyzwolenie, Centrowcy i Lewica, odbyły konwencję w Krakowie. Po manifestacji na cześć Daszyńskiego, konwencja uchwaliła rezolucje z żądaniem likwidacji obecnego reżymu, przywrócenia praw Sejmu i rezygnacji Prezydenta Rzeczypospolitej. Następnie około sześć tysięcy osób odbyło wiec na jednym z placów Krakowa, poczem pochód ulicami w zupełnym spokoju i porządku. Na przedmieściach komuniści próbowali demonstracyj, które szybko zatamowała policja. Jednocześnie w różnych częściach krakowskiego województwa sejmowy blok współpracy z rządem zorganizował około 40 wieców, w których wzięło udział 30.000 osób, które uchwaliły rezolucję votum zaufania dla Prezydenta i Marszałka, krytykowanych przez krakowską konwencję“.

Nie ma to jak urzędowa prawda.

———o———

„Bardzo konstytucyjnie“.

Dziennik Związkowy, organ wychodźtwa polskiego w Ameryce, opanowany przez sanatorów, tak pisze o odroczeniu i zamknięciu nadzwyczajnej sesji Sejmu.

„Prezydent poraz drugi odroczył sesję nadzwyczajną Sejmu ,którą zwołał uprzednio na mocy odnośnego artykułu konstytucji. Wszystko się odbyło bardzo konstytucyjnie. Trzecia część ustawowej liczby posłów ma prawo domagać się od Prezydenta zwołania sesji nadzwyczajnej. Prezydent zaś ma prawo odraczać sesje. A więc posłowie podają petycje, prezydent je uwzględnia i potem zaraz korzysta ze swojego prawą i sesję odracza. Nie może nikt zarzucić Prezydentowi Polski, że się nie stosuje do wymagań konstytucji, ani też, że nie korzysta ze swojego prawa, jakie mu daje konstytucja“.

Tak buja łatwowiernych czytelników „Dziennik Związkowy“.

Orzeł biały, czy czarny kret?

Prasa warszawska rozpisuje się szeroko o tajnej organizacjiorganizacji „Orła białego“ i „Związku Czynu żołnierskiego“.

Na czele pierwszego stoi Wacław Sieroszewski, na czele drugiego gen. Rydz Śmigły, uważający się za następcę Piłsudskiego. Organem „Orła białego“ jest pismo „Nowa Kadrowa“, mieszcząca się w gmachu Głównej Komendy Policji Pańtwowej.

Owa „Nowa Kadrowa“ grozi:

„Powalimy naszych wrogów decydującemi ciosami naszego ramienia ideowego naszej doktryny, oraz ciosemi naszego ramienia fizycznego, ramienia zbrojnego wszystkich organizacyj jednomyślnych z nami“.

(Oto do czego potrzebny jest „Nowej Kadrowej“ Strzelec, Federacja, Przysposobienie wojskowe).

W Nr. 14 przedstawia „Nowa Kadrowa owe ideały, do których dąży organizacja „Orła białego“.

A mianowicie:

„Zamiast haseł rewolucji francuskiej: równość, braterstwo, wolność — stawiamy hasła naszej (!) rewolucji:

1) nierówność,

2) starszeństwo,

3) duża miara radości dla wiernych, zdyscyplinowanych sług Państwa, czyli zasłużona zapłata“.

Czyli innemi słowy posłuszeństwo i pokora, bo pokorne ciele dwie krowy ssie.

Wszystkie te tajne organizacje, winny nosić nazwę „czarnego kreta“ — bo jak kret ryją i podkopują fundamenta Rzeczpospolitej.

PUSTKI... — BROSZURA O PIŁSUDSKIM. „Naprzód“ doręczył swym prenumeratorom broszurę p. t. „Co dobrego przyniosły Polsce rządy Józefa Piłsudskiego?“ Kraków 1930. Po tytule następuje 10 stron zupełnie pustych i białych, mimo, że broszura nie uległa konfiskacie.

Chłopi do wideł i gnoju.

Mam trochę w życiu praktyki, widziałem wiele i to, co powiem, jest oparte na faktach, czyto z życia własnego, czy też z obserwacji innych. Śmiem twierdzić, że w Polsce nie wszyscy chcą, aby chłop był bogaty, szczęśliwy, aby zasiadał w Radzie powiatowej, w Sejmie, Senacie, aby był ładnie ubrany i t. p. — Takich, co takby chcieli, jest mniej od tych, którzy chcieliby widzieć chłopa w roli pokornego sługi, fornala, parobka i t. p. cichego i spokojnego wozignoja na wsi, nie mającego ani krzty apiracji, by być równym obywatelem innych klas, czy zawodów. Wielu jest takich, którzy uważają chłopa za coś gorszego, niższego i odmawiają mu prawa do korzystania ze skarbów kultury, do czerpania ze skarbnicy wiedzy, z uzdrowisk i środków lokomocji. Więcej jest wśród naszych sfer inteligentnych takich ludzi, którzy chcieliby zamknąć przed chłopem dostęp do tego wszystkiego, co daje szczęście i zadowolenie, co jest tworem cywilizacji i kultury — dostęp do stanowisk obywatelskich w kraju. Weźmy tylko ostatnie wybory do Sejmu i Senatu. Widzieliśmy, że przy układaniu list kandydatów jedynki, zawsze pierwsze miejsca zajmowali nie chłopi ze wsi, ale sfery inne, a gdy tu, czy ówdzie postawiono chłopa, to takiego, który znany był ze swej potulności wobec swoich „starszych braci“ lub takiego, który zmienił swe poglądy i był cennym nabytkiem agitacyjnym.

A tych chłopów, którzy mieli odwagę powiedzieć prawdę, którzy byli obywatelsko wyrobieni, odrzucano, spychano poza nawias życia publicznego, grzebiono różnemi represjami i odmawiano praw do korzystanie z urządzeń krajowych, z zapomóg rządowych, kredytów i t. p. — Tak robiono, a robiono w tym celu, by mieć chłopa potulnym barankiem, by mieć go swoim lokajem, swoim „błogonadzieżnym“. — Czy nie tak? — Czy to nie pragnienie widzieć chłopa chłopem wprost pańszczyźnianym, wołem, „nie pragnącym niczego, prócz kawałka chleba, jakiego łachmana na grzbiet, nie pragnącym mieć innego szczęścia nad szczęście zgiąć się w kabłąk przed każdym, kto frak nosi? Bardzo znamiennem jest powiedzenie naszego polskiego ministra rolnictwa Niezabytowskiego, żeby chłopu nie dać możności do zdobywania łatwych zysków ze swej pracy rolnej, czyli poprostu nie pozwolić chłopom uczyć się, bo i na naukę potrzeba pieniędzy, ubrać się lepiej, obuć, postawić dom, a nie kurnik na mieszkanie, bo to też pieniędzy na to trzeba a skąd chłop je weźmie, jak nie z pracy rolnej? — Całe setki, tysiące przykładów można przytoczyć, które dowodzą tego, że chłopa traktuje się gorzej, że pragnie się go mieć tym czemś od panów „możnych tego świata“ niższym, pośledniejszym? Czy idzie o naukę, czy o załatwienie spraw urzędowych, a nawet sądowych, to sprawa chłopska jest sprawą gorszą, albo dłużej i gorzej się ją traktuje od sprawy „pańskiej“, t. j. czyto właściciela ziemskiego, czy inteligenta z miasta, a nawet sprawę błahą, ale chłopską, traktuje się surowo i ostrzejsze stawia czyto warunki, czy stopnie kary, od sprawy innej. A czy mało takich jest ludzi wśród „panów“, którzy mówią: — „chłopu najlepiej, bo ma masło, ser i jaja“, naco jemu co innego więcej, naco mu ubrać się lepiej, naco mu praw politycznych, skoro do nich nie dorósł?

Czy był wypadek, by nad wzrastającem zubożeniem i niedolą chłopa pomyślano tak szczerze, serdecznie i odczuto ten ból, tę gorycz chłopa? — Jeśli były narady, zjazdy, może nawet kosztowne, na ten temat urządzane, to były one tylko czystą gadaniną, ale słyszało się dość często i głośno, że „dobrze tak dla chłopa, bo chłop chce być panem, a on nie wie, że do gnoju stworzony“. — Tak współczują z chłopem. Tak chcą nasze sfery wyższe widzieć chłopa szczęśliwym. A jak jest z nauką samą? — Pierwszeństwo do szkół na studja mają zawsze synowie urzędników, panów, jak chłopów, choćby byli całkiem do nauki niezdolni. Ustawa o szkolnictwie jest bardzo piękna i demokratyczna, ale wypadki życiowe są inne. Przy zapisywaniach do szkół w rubrykę „zawód ojca“ na słowo „rolnik“, to słyszy się ciągle odpowiedź: „nie możesz to na roli pracować?“. Zapomina się o tem, że może największe talenty marnują się na tej wsi i nieraz taki zdolny chłopiec na wsi, któryby mógł być wielkim pisarzem, muzykiem, wynalazcą czy czem innem, idzie do kowala, lub jedzie do Argentyny, a syn czy córka urzędnika, „pchany“ z klasy do klasy, na wyższe stanowisko. Czy mało takich?

Jeśli mówię o tem, to nie w tej myśli, by siać nieufność do inteligencji, lecz by zwrócić uwagę na szkodliwość przedziału, jaki się w Polsce tworzy między inteligencją a chłopami. Podczas kiedy za czasów niewoli, pod obcymi rządami uchodziło za pewnik, że oświata ludu dokona cudu, chłop potęgą jest i basta, inteligencja garnęła się na wieś z kagańcem oświaty, dziś biada śmiałkowi, który zbliży się do chłopa. Sanacja, w której szlachetczyzna rej wodzi jako najgorszy wróg chłopa. zgnębi go, jeśli jest urzędnikiem, przerzuci na Polesie.

Rządy sanacji w pełni realizują hasło przewrotu: „Chłopi do wideł i gnoju“.

J. Kapuściński.

Kradną jak kruki.

Magazynier składów benzyny na lotnisku w Warszawie, Jabłoński, zawarł umowę z ulicznym sprzedawcą benzyny f. „Galicja“ W. Meyerem, na podstawie której Meyer gości, zgłaszających się na ulicy o kupno większej ilości benzyny, odsyłał do Jabłońskiego. Jabłoński sprzedawał benzynę ze składów wojskowych po cenach ściśle rynkowych, nie chcąc zwracać na siebie podejrzeń. „Zyski“ wspólnicy dzielili między siebie.

Pewnego dnia jednak wspólnicy pokłócili się i Meyer postanowił zemścić się na Jabłońskim. W tym celu udał się do VIII komisarjatu P. P. i złożył o wszystkiem doniesienie.

O wizycie Meyera w komisarjacie dowiedział się Jabłoński i pobiegł do komisarjatu i tam usiłował w poczekalni przekupić Meyera, ofiarując mu 1.000 złotych. Meyer jednak poprzysiągł zemstę wspólnikowi i nie chciał słyszeć o ugodzie. Po złożeniu zeznań, Meyer podpisał protokół i wówczas dowiedział się, że sam jest aresztowany, jako współwinny w kradzieży.

Poza obu wspólnikami w aferę wmieszanych jest kilkanaście osób.

Policja aresztowała magazyniera lotniska wojskowego Wacława Jabłońskiego, który ukrywał się.

Dotychczas aresztowano około 40 osób ze sfer kupieckich i wojskowych. — Według dotychczasowych wyników śledztwa, straty, jakie poniósł skarb państwa, wynoszą około pół miljona złotych.

———o———

Związek Legjonistów we Lwowie.

W związku z ujawnioną aferą dzierżawcy monopolowego Pompera, który, jak się okazało, zajmował się również oczywiście nie bezinteresownie wyrabianiem posad na kolei, stwierdzono szereg nadużyć w miejscowym Związku Legjonistów. Pomper tłumaczy się, że dla utrzymania się przy trafice na dworcu, musiał dawać Zw. Legjonistów łapówki, a pozatem wielu innych ludzi wpłaciło duże sumy na ręce prezesa Zw. Legjonistów Schmala oraz członkom zarządu Związku Legj., Galińskiemu, Harnie i Jankowskiemu.

Charakterystyczną jest rzeczą, że członkowie kliki, która dopuszczała się nadużyć i wymuszała łapówki, są bardzo dobrze sytuowani materjalnie: prezes zarządu okr. Schmal pobiera jako komisarz Kasy chorych 1500 zł. miesięcznie, Harna (eks-kucharz polowy) zarabia 400 zł. miesięcznie i ma intratne koncesje na sprzedaż wódki i tytoniu, Galiński ma 800 zł. miesięcznie z biura okrętowego Canadian Pacific i około 1000 zł. z Kasy chorych.

Hurtownia tytoniowa, którą otrzymał lwowski Związek Legjonistów, przynosi ponad 13 tysięcy zł. miesięcznego dochodu.

Tak to niekiedy przedstawia się „zasłużona zapłata“, jako jedna z postaci „dużej miary radości“ dla... wiernych, zdyscyplinowanych...

Co wolno Wiślickiemu, Bojce zakazane!

Wędrowny poseł Cieplak po wystąpieniu z klubu Be Be ogłasza list, w którym między innemi czytamy:

Na narady, w sprawach. które obchodzić nas musiały, zbierała się grupa ludowa oddawna. Dwa takie ostatnie nasze zebrania odbyły się pod przewodnictwem Jakóba Bojki. Uchwaliliśmy jednocześnie zaprotestować u władz Be Be przeciw politycę, jaką one stosują wobec mas włościańskich i demokratycznych, oraz żądać, aby posłom ludowym w Be Be dano pełną swobodę działania. Musieliśmy zaprotestować przeciwko niesłychannemu traktowaniu posłów ludowych przez władze BeBe. Wolno było zbierać się i obradować grupie p. Wiślickiego i p. Kościałkowskiego i księcia Radziwiłła i tylu grupom innych panów, a nie wolno było zbierać się i obradować posłom ludowym.

Kończy swój list Cieplak następującem wyznaniem:

„Bo u nas nikt i nikomu nie ufał. Wszyscy byli podejrzliwi i podejrzani, wszyscy też w pojedynkę lub nielicznemi grupami na swój sposób robili politykę. Żyć w tych warunkach było bardzo ciężko, a robić cośkolwiek niepodobieństwem“.

List ten nie jest dla nas żadnem odkryciem. Wiedzieliśmy doskonale, że Bojko w Bezp. Bloku odgrywa rolę manekina, musi stać na baczność przed Sławkiem — Polakiewiczem, Wiślickim i Kirschbaumem.

Wiadomo również powszechnie, że w Bezp. Bloku poseł posłowi wilkiem. Bojąc się bata, siedzieli i siedzą cicho.

Osobliwa prośba do Prezydenta.

Gdy Prezydent Rzeczypospolitej zwiedzał Wileńszczyznę i odwiedził gminę Krewo, zdarzył się tutaj następujący wypadek:

Oto do wychodzącego z gmachu gminy Prezydenta Rzeczypospolitej podbiegł jakiś włościanin z podaniem. Policja nie chciała go dopuścić do Prezydenta. Mimo to, udało się włościaninowi wręczyć otoczeniu Prezydenta podanie.

Włościaninem tym okazał się Michał Juszkiewicz ze wsi Szałase. W podaniu tem pisze, że przez 20 lat za czasów państwa rosyjskiego pracował w ochronie kolejowej. Pewnego razu, na parę lat przed wojną, gdy jechał pociągiem, wiozącym pieniądze z Petersburga, pod stacją Bezdany. jak pisze „napadli na pociąg jakieś bandyty“. Rzucili oni pod wagon bombę, która rozbiła wagon. Podłoga w wagonie runęła. Jeden ze strażników został zabity, a on Michał Juszkiewicz, ciężko ranny. Napadający wskoczyli do wagonu i zażądali od niego, aby im wskazał, gdzie są ukryte ruble w złocie i papierkach. Pod grozą rewolweru wskazał im miejsce, gdzie są ukryte i napastnicy pieniądze zabrali. Rząd rosyjski po tym wypadku, w którym Juszkiewicz był ranny, odesłał go do szpitala, gdzie się leczył przez rok. Jako niezdolnemu do pracy, przyznano emeryturę, którą pobierał aż do początku wojny. Obecnie emerytury tej nie pobiera, wobec czego prosi, jak można wyczytać w podaniu „Najjaśniejszego Króla Polskiego“, aby mu emeryturę z powrotem przyznał.

Akcją rewolucyjną na stacji Bezdany kierował dzisiejszy premjer p. Sławek.

Wynik wyborów w Kowlu i Święcianach.

Wskutek unieważnienia przez Sąd Najwyższy ostatnich wyborów do Sejmu w okręgu kowelskim i święciańskim, odbyły się tam nowe wybory 13 lipca.

Mandaty uzyskali w **święciańskiem:**

1 P. P. S.
1 Białorusin.
1 Stronnictwo Narodowe.
3 Stronnictwo Chłopskie.

W okręgu **kowelskim** uzyskali mandaty komunizujący selrobowcy: (Blok robotniczo-chłopski):

Andrzej Stecko, kowal z Drohobycza, który jako płatny agitator K. P. Z. U. (Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy) kilkakrotnio karany był więzieniem za antypaństwową działalność.

Andrzej Połączewski odsiaduje obecnie karę w więzieniu łuckiem. Jest członkiem zarządu okręgowego K. P. Z. U.

Trzeci z kolei poseł Michał Putko, rolnik z Chełmszczyzny jest znanym wywrotowcem, w województwie lubelskiem. Skazany był w swoim czasie na jednoroczne więzienie.

Czwartym z tej galerji typów więziennych jest Filip Kopańczuk, który przed dwoma laty opuścił więzienie, gdzie odsiadywał czteroletnią karę za agitację wywrotową. Przed pół rokiem został powtórnie aresztowany i obecnie przebywa w więzieniu łuckiem.

Podobnym typem może poszczycić się i lista Nr. 18 (Blok mniejszości), z której wybrany został poseł Podhirski, skazany ostatnio w Warszawie na dwa lata twierdzy za przechowywanie w hotelu sejmowym bibuły komunistycznej.

W okręgu tym nie było żadnej listy polskiej, a Bezp. Blok wycofał swą listę i agitował za uchyleniem się od wyborów.

Tak to sanacja pracuje nad wzmocnieniem polskości i państwowości na Kresach.

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta“.

Co piszą inni?

Dwaj prezydenci.

Katowicka „Polonia“ zestawia podróże po kraju dwóch prezydentów państw, Czechosłowacji i Polski i pisze:

„Prezydent Rzplitej czechosłowackiej, prof. Masaryk w tych dniach odbył podróż po Śląsku czeskim. Przemawiano do niego w języku czeskim, polskim i niemieckim, a prof. Masaryk w tych samych językach witającym go przedstawicielom ludności odpowiadał. W swych odpowiedziach wszędzie i przy każdej sposobności podkreślał znaczenie wolności i demokracji. W Cieszynie powiedział:

— Nasze zadanie polega na pielęgnowaniu prawdziwej wolności i demokracji, bo przez to także wielka część trudności zagadnień gospodarczych i społecznych zostanie rozwiązana.

Gdy Masaryka witano we Frysztacie, dziękując za powitanie, powiedział tak:

— Streszczony sens wszystkich waszych wywodów znaczy jedno słowo: republika. Republika znaczy wolność. Ale wolność znaczy, że jeden drugiego nie powinien uciskać, znaczy to, co powiedział kiedyś nasz wybitny dziennikarz Hawliczek: Ja jestem panem. Ty jesteś panem! To mówi wszystko! A w demokracji, gdy ordynacja wyborcza obywatelom zapewnia równe prawa, państwo składa się nietylko z prezydenta i urzędników, lecz w pierwszym rzędzie z Was, obywateli. Jak sobie pościelicie, tak się wyśpicie! Mam nadzieję, że wszyscy zrozumiecie to znaczenie demokracji i że na podstawie jej wszyscy wspólnie pracować będziemy.

Masaryk jest prezydentem państwa czeskosłowackiego, czcigodnym starcem 80-letnim i z woli narodu stał się dożywotnim prezydentem swojej ojczyzny. Mimo 80-ciu lat, Masaryk nie czerpie natchnienia od jakiegoś generała, pobrzękującego szablą.

W Polsce ten, który drogą pogwałcenia konstytucji, zagarnął władzę w swoje ręce i przy pomocy siły fizycznej ją dzierży, nazywa naród polski narodem idiotów i w oczach świata rzuca mu obelgi w twarz, ujęte w słowa, nieużywane przez żadnego kulturalnego człowieka. Nie można sobie wyobrazić, aby czeski syn furmana, piastujący majestat narodu swojego tak nisko się poniżył, jak ten, który chce wywodzić się z rodu książęcego i szczyci się swoim herbem.

Ale Czesi mają poczucie godności narodowej i obywatelskiej, w pierwszym rzędzie ich Prezydent!

*

Rola „Strzelca“.

O „Strzelcu“ tak pisze Wyzwolenie:

„Rola „Strzelca“ jest piękna — od młodu przysposabiać się do służby Ojczyźnie, do służenia Jej prawdą, pracą, uczciwością, świętą sprawę kochać, w życie jej zasady wcielać.

A oto przyszli jedynkarze — i ze „Strzelca“ uczynili pałkarzy. Zamiast mnożyć przez „Strzelca“ uczciwych ideowych obrońców świętej sprawy Narodu i Polski, oni wzywają „Strzelców“ do prześladowania ludzi uczciwych, potępiających bezprawia, głupotę lub nieuczciwość.

Także to powinno być w Polsce?

Dziś kto uczciwy a mądry, do „Strzelca“ należeć nie chce. Nie dziwimy się temu“.

Kto odbudował Polskę?

Zapytajcie dzieci w szkole, jak je nauczają?

Każde odpowie, że Piłsudski i legjony.

Wciąż się czyta i słyszy butne twierdzenie, że innym Polska przyszła zadarmo, tylko pierwsza brygada wywalczyła ją krwią.

Pożądanem by było, by szanowna sanacja przeczytała następującą radę A. Mickiewicza:

„Nie spierajcie się o zasługi wasze i o pierwszeństwo, i o znaki... Bóg daje zwycięstwo, używając prędkości jednego, męstwa drugiego, siły trzeciego; a skoro człowiek zręczny lub silny, zamiast nieść w górę towarzysza słabszego, strąca go, tedy robi zamieszanie i klęskę; a jeśli chwali się z zasługi swej, zasiewa niezgodę... Zasługa dla ojczyzny jest jako ziarno; kto obnosi to ziarno w ręku i wszystkim pokazuje, wołając: oto jest ziarno wielkie, tedy wysuszy je i nic z niego nie otrzyma“.

Ze świata.

POŻYCZKA DLA AUSTRJI I TURCJI.

Austrjacka pożyczka zagraniczna wynosić będzie 20 miljonów funtów szterlingów, z czego pierwsza rata wypłacona będzie w wysokości 12 miljonów funtów szterl. Wypłata tej pierwszej raty nastąpi już wkrótce. Subskrypcję przeprowadzą domy bankowe Morgana, Gremfella, Rotschilda, Barringa i Schrödera. Oprocentowanie pożyczki ustalono na 7 proc., kurs emisyjny będzie wynosił 95 lub 96 proc., tak, że faktyczne oprocentowanie będzie wynosić 7.35%.

Czas trwania pożyczki ma wynosić 27 lat, z tem, że po 5 latach może nastąpić konwersja. Emisja pierwszej transzy ma nastąpić we wtorek: na rynku angielskim emisja wyniesie 3 miljony funtów, w Nowym Jorku 5 miljonów funtów, w Szwajcarji 1 lub 2 miljony, w Austrji 1 miljon funtów (około 35 milj. szylingów austrjackich).

Malutka Austrja otrzyma zatem blisko miljard złotych pożyczki.

Są pieniądze w świecie, a że kapitał zagraniczny omija Polskę — winę ponoszą p. Sławki, grożący łamaniem kości, ciągłe groźby zamachów, igraszki ze Sejmem, cała wogóle naprężona, niewyjaśniona sytuacja wewnętrzna.

TURCJA OTRZYMUJE OD NIEMCÓW POŻYCZKĘ 40 MILJONÓW MAREK.

Rokowania o udzielenie rządowi tureckiemu pożyczki w kwocie 40 milj. marek (około 85 milj. zł.) na zakup w Niemczech materjału kolejowego, są na ukończeniu. W tym celu bawi w Angorze przedstawiciel firmy Kruppa, dyrektor Bamberger.

NIE PCHAĆ PALCA MIĘDZY DRZWI!

W związku z 10-tą rocznicą plebiscytu we Wschodnich Prusach i na Warmji nacjonalistyczne koła gdańskie urządzają szereg manifestacyj o charakterze antypolskim.

POLSKA AMBASADA W TURCJI.

Na posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono podnieść poselstwo polskie w Angorze do stopnia ambasady.

SENAT ZATWIERDZA ANTYWÓDCZANY TRAKTAT Z POLSKĄ.

Senat w Washingtonie zatwierdził polsko-amerykańską umowę, zabraniającą szmuglowanie trunków, usuwając przez to ostatnią przeszkodę zmiany bandery Polskiej linji okrętowej. Spodziewanem jest, że za dwa do trzech tygodni polskie linjowce będą kursować pod polską banderą.

ORDERY LENINA I CZERWONEJ GWIAZDY.

Sowiety ustanowiły dwa nowe ordery: Lenina i Czerwonej Gwiazdy. Lecz nie jest to zwykła blaszka „burżujska“. Bo kawalerzy (orderów) mają wolność od podatków i bezpłatną kolej. Gdyby im tak jeszcze sprzedawano masło bez kartki — nie byłby to raj Sowietów?



Osiem miljonów deficytu w bilansie handlowym.

Według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego bilans handlu zagranicznego Polski, łącznie z W. M. Gdańskiem w czerwcu b. r. był ujemny. Mianowicie w czerwcu przywieziono towarów wartości 177.368.000 zł., wywieziono zaś za 169.274.000 zł. Saldo ujemne bilansu handlowego w czerwcu b. r. wynosiło zatem 8.094.000 zł.

Gdy są do wywozu produkta rolne oraz zwierzęta, mamy czynny bilans, gdy tychże braknie, względnie z powodu utrudnień nie idą zagranicę, bilans handlowy staje się biernym. Fakt ten świadczy o tem, że Polska jest krajem rolniczym, czego nie może zrozumieć pan Moraczewski, Szwalbe i cała świetna sanacja, doprowadzając rolnictwo przez „specjalną opiekę“ do ruiny.

Agitacja za zmniejszeniem produkcji zboża.

Nowy Jork. Sekretarz stanu do spraw rolnictwa, p. Hyde i przewodniczący komitetu pomocy dla rolników p. Legge odbywają w chwili obecnej podróż okólną w okolicach Kansas w celu przeprowadzenia propagandy za zmniejszeniem produkcji zboża.

W wygłaszanych mowach panowie ci przeprowadzają tezę, iż poprawa sytuacji rolnictwa amerykańskiego jest niemożliwa, dopóki nie będzie poważnie zmniejszona produkcja zbożowa.

Jednocześnie wiceprzewodniczący Farm Board, p. Stono wygłosił w Kolumbus wielką mowę w tym samym duchu, nawołując rolników do zmniejszenia produkcji.

W Polsce również należałoby się zastanowić nad zmniejszeniem produkcji żyta, jako bezwarunkowo nierentownej.

Pod polską banderą.

Rząd polski zamierza nabyć 4 statki, istniejącego tu Towarzystwa „United Baltic Corporation“ i przydzielić je do Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego S. A. w Gdyni.

Równocześnie donoszą dzienniki o ugodzie Linji „American Scantic“ z polską Linją „Gdynia — Ameryka“ w sprawie podziału transportów do Polski i z Polski, jakoteż współpracy, celem rozwoju, ulepszenia i utrzymania regularnej komunikacji między Polską, Nowym Jorkiem i innemi portami w Stanach Zjednoczonych przez port Gdynię i Gdańsk. Obecnie więc Linja „American Scantic“ i Linja „Gdynia — Ameryka“ będą czyniły wszelkie możliwe starania, by zacieśnić węzły handlowe między Polską a Ameryką. Zgodnie z podziałem, Linja „American Scantic“ będzie wysyłała do portów polskich corocznie 26 okrętów, a Linja „Gdynia — Ameryka“ do portów amerykańskich 24.

Bardzo pięknie.

Mówią, że do powyższych towarzystw wpakowano kilku sanacyjnych mężów, by mogli bez pracy pędzić żywot — jednak wskutek tego koszta podróży do Ameryki zwiększyły się o 15 dolarów od jednego emigranta.

„Tylko“ o 15 dolarów.

Poradnik prawniczy.

OKÓLNIK W SPRAWIE KONCESJI WÓDCZANYCH

Od kilku lat ciągnie się sprawa koncesji na wyszynk i sprzedaż wódki. W zasadzie właściciele restauracyj i sklepów wódczanych, o ile nie są inwalidami, mają wszyscy wymówione koncesje. Ale te wymówienia przedłużane są z roku na rok. Ostatnio ministerstwo skarbu wydało nowy okólnik w sprawie koncesyj wódczanych. Na mocy tego okólnika urzędy skarbowe mogą odmówić przedłużeniu koncesji pomiędzy innemi i wtedy, gdy władza administracyjna, to jest starostwo, tego zażąda. Wiemy, jak władza administracyjna interesuje się też bardzo przekonaniami politycznemi obywateli.

Okólnik o koncesjach może przydać się bardzo przy nadchodzących wyborach, a przy obecnym systemie staje się, jak mamy tego dowody — źródłem szykan w stosunku do tych, co nie chcą, czy nie umieją tak tańczyć, jak im zagra starosta.

KAUCJE OD PRACOWNIKÓW.

Ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, według którego nie wolno pobierać kaucyj w gotówce od pracowników, jak również nie wolno uzależniać posady od otrzymania pożyczki od pracownika. Kaucja może być pobierana tylko we formie kwitu o złożeniu kaucji w banku lub w państwowej instytucji finansowej.

DLA POBOROWYCH NA PODRÓŻ DO WOJSKA NIE TRZEBA GOTÓWKI.

Poborowi, którzy zmienili miejsce zamieszkania, otrzymują często karty powołania, służące jako bilety kolejowe, niewłaściwie wypełnione t. j. z błędnie określoną stacją wyjazdową. Kolej nie chce respektować takich biletów i w rezultacie poborowy musi jechać do wojska za własną gotówkę.

Ponieważ jednak byli i tacy, którzy uważali, że źle wypełniona karta zwalnia ich od stawienia się w szeregach, przeto M. S. W. wydało okólnik, na mocy którego każda gmina ma prawo dokonywania zmian w karcie powołania

ZAMIAST 13 TYGODNI 17. PRZEDŁUŻENIE ZASIŁKÓW Z FUNDUSZU BEZROBOCIA.

Ministerstwo pracy opieki społecznej zarządziło, aby dla tych bezrobotnych, którzy do dnia 31 lipca 1930 wyczerpią zasiłki z Funduszu bezrobocia na okres 13 tygodni, przedłużono okres ten do 17 tygodni.

Fundusz bezrobocia opublikował sprawodanie ze swej działalnści w r. 1929. Najwięcej zainteresowania wywołują informacje o finansach Funduszu. Okazuje się, że również w r. 1929 wydaliśmy na zasiłki blisko 50 milj. zł. Świadczenia w latach poprzednich doszły najwyżej do kwoty 23 milj. zł. rocznie. O ile idzie o rok bieżący, to wydatki na cele bezrobocia przekroczą znacznie rozmiary z r. ub.

Zarząd Fuduszu bezrobocia zwrócił się do skarbu państwa o wydatniejszą dotację, gdyż wskutek niespotykanego dotąd wzrostu liczby bezrobotnych, a równoczesnego spadku dochodów w następstwie kryzysu w przemyśle znalazł się wobec braku środków na wypłatę świadczeń. Można więc przyjąć, że w b. r. wydamy na zasiłki dla bezrobotnych co najmniej 80—90 milj. zł.

Z tego krótkiego przeglądu wydatków na rzecz bezrobotnych widać, jak silnie finansowo obciąża bezrobocie nasz budżet społeczny.

Listy

Panie Stapiński — czyje to teraz jest?

Przypomnijcie sobie, „Panie Janie“, jak to się przez całe lata w „Przyjacielu Ludu“, a szczególnie po wypadkach majowych, wylewało całe wiadra pomyj na Witosa i piastowców, a wszystkiemu, co było złe, był winien Witos. Gdy gdzieś wykryto jakieś nadużycia, czy defraudacje, czy coś innego, to zawsze pisano tak. „jeszcze jeden Witosowy, nawet tabliczki u wozów, to były witosowe. Dziś dzieje się jeszcze gorzej, jest o wiele więcej nadużyć i defraudacji i t. d., są przyhusowe wychodki, miski i łańcuchy dla psów, zaprzęg konia po prawej stronie dyszla, — a czyje to wszystko dzisiaj jest?

Czy p. Stapiński, teraz nie macie takiego dobrego wzroku jak za Witosa? Bo za rządów Witosa, toście wszystko złe widzieli, a za rządów sanacyjnych nic nie widzicie, chociaż chłopi schodzą na kij żebraczy. — A cyje to teraz jest? — Dziś już z tej mąki chleba dla chłopów nie upieczecie, że teraz Witos winien, bo dziś już chłopi przyszli do przekonania, kto prawdziwie był ich obrońcą, to jest Witos. Za Witosa otrzymali chłopi prawa obywatelskie i polityczne, jakie się im słusznie należą, a dziś jakie mają chłopi prawa? Samorządy zastąpione są komisarzami i przez nich dobraną radą przyboczną. Prawo uciekło za siódmą rzekę. Chłopom został się „ino szmur“. Gdyby to było za rządów Witosa trąbionoby na całe gardło w „Przyjacielu“ jak jerychońskie trąby: „Witos winien“. A dziś są hymny pochwalne na cześć Marszałka. My chłopi już dobrze wiemy, jak wy, p. Stapiński, dbacie o dobro chłopów. z wypowiedzianych słów do p. Stanucha: „Chłop ma siedm skór, a jak mu te zedrzecie, to ósma wyrośnie“. To jest wasze dobre serce dla chłopów.

Przez tyle lat udawaliście przyjaciela chłopów, pocałunki i łzy były u was na zawołanie. Dziś wiemy, że były to pocałunki Judasza, a łzy z powodu hemoroid, które was piekły. — Czas pokazuje sprawiedliwego męża i waszą sprawiedliwość pokazał. Ładnie zamykacie księgę waszego życia, p. Janie Stapiński.

Karol Szypuła.

—o—

Plaga kradzieży na wsi.

Biorąc pod uwagę czasy przedwojenne można było powiedzieć, idąc na odpoczynek nocny, po ciężkiej pracy rolniczej, że mógł być każdy pewny swego mienia, które zostawia, czy to w stajni, czy w oborze, czy też narzędzia rolnicze, drób, niezamknięte komory, spiżarnie, wogóle wszystko, można było powiedzieć jest naprzód Boskie, a potem moje.

Wśród lata upalnego otwarte okna w budynkach, czy też narzędzia rolnicze, drób niezamknite komory, szkania chłodniejszego powietrza. Tego wszystkiego strzegło twarde prawo austrjackie i ciężka ręka żandarma austrjackiego. Był on nietylko stróżem bezpieczeństwa publicznego, który pełniąc służbę dniem i nocą, nie spuszczając z oczu nic, cokolwiekcy się wydało podejrzanem, ale był w niektórych wypadkach i księdzem katechetą, a szczególnie wykonywał obowiązki duchownego, przy siódmem przykazaniu Boskiem. O ile się mu trafiło uczyć przykazań i o ile otrzymał taką lekcję podejrzany, to pamiętał do śmierci.

Tak potrafił złodziejowi rozstrząść sumienie, że wyznał wszystko cokolwiek w życiu popełnił złego, jakby na generalnej spowiedzi. To też nic dziwnego, że taki porządek panował pod względem bezpieczeństwa publicznego. Dodać należy, że dawniej nie chowano tu psów, któreby w nocy strzegły od złodziei, gdyż złodziei nie było.

Zwyczajem rządu austrjackiego było przenosić żandarmów rodaków z zachodniej Małopolski na posterunki do wschodniej i naodwrót. Przybyli tu żandarmi ze wschondich granic Małopolski do powiatu dąbrowskiego w roku 1913 na posterunek w Bolesławiu; po miesiącu pełnienia służby niejednokrotnie oświadczali, że tu zupełnie nie jest potrzebna żandarmerja, gdyż ludność tutejsza jest zupełne spokojna. Oświadczali, że nie ma co do książki zapisać, a mimo to było pięciu żandarmów na tymże posterunku, a rejon był znacznie mniejszy, niż dziś. A dzisiaj na tym samym posterunku jest trzech posterunkowych a rejon jest o 100 procent większy.

A dzisiaj zapytujemy się jak wygląda to bezpieczeństwo publiczne? Należałoby pokrótce wyjaśnić. Stwierdzić trzeba, że od kilku lat zanikło zupełnie bezpieczeństwo publiczne. Zaczęto od kur, gęsi, królików. dalej pierzyn, wyłamywania okiennic, rabując pościel, ubrania, gotówkę, jakby się gdzie przypadkowo znalazła. Trzodę chlewną, narzędzia rolnicze, jak brony, pługi, wozy, części maszyn rolniczych, podkopywanie się do komór, wdzieranie się przez dachy, a wkońcu wzięli się do krów, co już miało miejsce w Radgoszczy i na Wólce. Tak więc wygląda obecnie bezpieczeństwo publiczne. Nic pomoże tu utrzymywanie psów, często po dwóch w gospodarstwi, gdyż złdzieje mają sposoby psa uśmierzyć, a jeżeli nie, to i strują go, a chowanie psów kosztuje tyle, że na strawie możnaby uchować wieprza.

Nie pomogą zamki, kłódki, chociaż ślusarze wytężają swoje umysły nad sporządzeniem takich, któreby się nie dały złodziejowi odemknąć, lecz to nie stoi na przeszkodzie złodziejowi, gdyż ukręca to wszystko sztabą żelazną. Doszło do tego, że gospodarz, mając prosiaki w chlewie, musi przez całą noc przebywać wraz z maciorą, przez kilka tygodni, dotąd, dopóki nie sprzeda prosiaków. Obecnie gospodarze wprawiają kraty żelazne do okien. Zupełnie niewinni ludzie mieszkają za kratami, a złodzieje hulają bezkarnie.

Zachodzi pytanie, co jest powodem tego strasznego nieszczęścia, które spada na wieś? Dlaczego to się dzieje?

Łatwa odpowiedź. Jakże ten policjant może coś zdziałać, mając ręce prawem związane i usta również. Nie wolno mu ręki podnieść na złodzieja, ani też ostrzejszego słowa powiedzieć, lecz musi się go prosić, przyznaj się pan, będzie panu lepiej, ale złodziej drwi sobie z tego. W Polsce jest teraz tak, że poseł jest nietykalny i złodziej jest nietykalny. Policja spisuje protokół z przeprowadzonego śledztwa i odsyła do sądu. Poszkodowany, często obdarty z pościeli, z ubrania, lub jedynego prosiaka, którego posiadał na niezbędne potrzeby, wezwany przez sąd i zapytany, czy wie, kto go okradł, odpowiada nie wiem, podpisuje się na swoje zeznanie i sprawa się na tem kończy, a złodziej hula dalej.

To też nic dziwnego, że na 100 kradzieży ani 20 nie zostaje wyśledzonych. A jeżeli się uda wyśledzić złodzieja i zostanie ukarany, przecież go jeszcze broni prawo zawieszania wyroków, a złodziej przez to dostaje możność wykonywania swego rzemiosła dalej, a gdyby broń Boże był przyłapany, podczas tego zawieszenia kary, to ma jeszcze jedną deskę ratunku, amnestję i tak życie styra i nie zostanie ukarany.

Wypada apelować do wszystkich odnośnych czynników, do panów Posłów, a na każdym wiecu, zgromadzeniu krzyczeć: „Precz z ustawami, które chronią złodziei. Niech jak najprędzej zniknie ta straszna bolączka, jaką cierpi wieś. Domagać się rozwiązania policji rąk, zaostrzenia ustaw karnych na złodziei, zniesienia zawieszania wyroków i nie stosować amnestji do złodziei, a wtedy policja spełni swe zadanie w zupełności.

Misterka Franciszek.

—o—

Niech żyje karczma!

W gminie Tęgoborze odbył się plebiscyt przeciw wyszynkowi prowadzonemu przez Różę Schmidt i to jeszcze w roku 1925, mimo jednak prawie, że jednomyślnego głosowania ludności gminy tejże przeciw temuż szynkowi, szynk jak był, tak jest i nie może się ta biedna ludność doczekać tej radosnej chwili, by nadszedł dzień, w którym to zło zostanie wreszcie usunięte z tejże gminy. A przecież dziś już rok 1930! Nawet odpowiednie czynniki nie raczyły odpowiedzieć, co się stało z tą sprawą.

A przecież ta karczma stoi zaledwie o 30 do 40 m. w oddaleniu od szkoły, a 60 do 70 m. od kościoła parafjalnego; nic dziwnego, że pijani ludzie, wychodzący z tego szynku, swojem zachowaniem się dają publiczne zgorszenie.

Czyż wolno dla zysku jednej osoby, — piszę dla zysku, gdyż właścicielka tego szynku Róża Schmidt prowadzi oprócz szynku jeszcze sklep korzenny i gospodarstwo 8 czy 9 morgowe, więc ma z czego żyć i jej rodzina, a więc nie można tu mówić o egzystencji jakiejś, jak się broni ta właścicielka szynku w rekursie podanym do władz przeciw plebiscytowi — godzi się deprawować młode dusze dzieci szkolnych?

Dalej karczma ta stoi tuż prawie, że na gościńcu, fury w dnie targowe stoją tam przed drzwiami karczmy, powodując zatamowanie wszelkiego ruchu nietylko kołowego, ale i pieszego, co zagraża życiu i mieniu ludzi, tem bardziej, że konie przy furach stoją bez dozoru, gdyż furmani zazwyczaj „krzepią się mocno w karczmie“.

Czy i na to niema przepisów prawa? Czyż tego wszystkiego nie można zlikwidować?

Prawda, że ludzie miejscowi poczęści choć bardzo drobnej, są winni tym stosunkom, że biorą towar w karczmie, a nie w polskim sklepie, ale cóż mówić o tych maluczkich, gdy ksiądz proboszcz miejscowy Fr. S. silnie popiera karczmę, biorąc w niej wszelki towar w myśl hasła: „Swój do swego po swoje“.

Gdyby na miejscu owej Schmidtowej był chłop piastowiec, już dawno pożegnałby się z szynkiem, nawet bez plebiscytu.

J. Góral.

—o—

Czego uczą w szkole?

Kierownikiem szkoły jest u nas nauczyciel Jan Wszołek, dawniej 100 proc. piastowiec, po przewrocie 150 proc. sanator.

W szkole w czasie nauki dzieci przeklinał, bił, przezywał, a słownik przezwisk ma bogaty.

Mieszka stale w Wojniczu, bo tam ma gospodarstwo a do szkoły, oddalonej o 3 klm. od Wojnicza, przychodzi, a może będzie chciał, żeby mu gmina auto kupiła, bo dziś dygnitarze sanacyjni na piechotę bardzo mało chodzą, chyba tylko na polowanie.

W budynku szkolnym nie chce mieszkać, pomimo, że są 2 pokoje i kuchnia, wskutek tego, że nie mieszka, dzieci przed nauką nie mają nad sobą opieki, dlatego że nie mieszka, podłogi grzyb gryzie, bo się nie pali i jest wilgoć.

Przed dwoma laty dano nowe podłogi w pokojach i już podobno grzyb tworzy się na nich, albowiem ponieważ nikt tam nie mieszkał, podłogi ulegają zniszczeniu; jedynie w czasie ostatnich wyborów do Sejmu jedynka odbyła w szkole dwa wiece, na których byli agitatorzy z jedynki w rodzaju Padły, Czuły, Czerwca i może oni tę podłogę zarazili grzybem, co mieszka we flaszce. —

Przed rokiem kilku obywateli zrobiło na nauczyciela doniesienie do Brzeska, że dzieci bije, przeklina, przezywa. Pan Inspektor Sawicki z Brzeska przyjechał, interesowane osoby przesłuchał, co powiedzieli spisał,— minął przeszło rok i niewiadomo jak ta sprawa jest załatwiona.

Obecnie kierownik od nowego roku nie uczy, bo trochę choruje, a druga siła nauczycielska, p. Marcela Farlikówna uczy co drugi dzień, bo nie może pracy wystarczyć, zresztą i ona jest często chora, bo już w sobotę wie, że w poniedziałek będzie chora, żeby dzieci w poniedziałek do szkoły nie przychodziły.

W Warszawie robi się ludzi na rozkaz chorymi, więc i tu na dole to naśladują.

Wielkawieś.

—o—

Z Ropczyckiego.

Po sromotnej klęsce na wiecu w Ropczycach w dniu 3 czerwca sanacja chcąc ratować resztki wpływów, które w ostatnich tygodniach mocno stopniały w powiecie, urządziła wiec w Ropczycach dnia 22 czerwca, wiec ściśle poufny, na którym, mimo silnej pracy sanatorów, chłopów nie było na lekarstwo. Gdyby nie nauczycielstwo, które omal wszystko śpiewa dziś pierwszą brygadę, oraz paru strażaków z prezesem Workiem na czele, nie byłoby do kogo przemawiać. Zbałamuceni basłami Bojki chłopi przy wyborach, poznali farbowanych lisów, zorjentowali się i pierzchli szybko z pod komendy BB., albowiem poznali na swej skórze dobrodziejstwa sanacyjnych rządów, owej sławnej radości życia. Pomstowanie na sanację jest ogólne i gdyby dzisiaj sanacja rzuciła w powiat pełne wory złota, już na pewno nie odzyskałaby straconych wpływów. Po tymże poufnym „wiecu“, gdzie wszystko było prócz chłopów, poseł Dobrzański w asyście pana Worka z nieodstępnymi strażakami, udał się autem do gminy Olchowej, leżącej na krańcu powiatu, a uchodzącej za podporę sanacji, by powetować cięgi zadane przez znienawidzonych piastowców w Ropczycach w dniu 3 czerwca. Wiec zapowiedziano publiczny, cichutko, bo dopiero w niedzielę, ażeby znowu piastowcy okoliczni nie mogli przybyć i rozprawić się z blagą sanacyjnego posła. Mimo tej ostrożności paru piastowców pozamiejscowych znalazło się na wiecu. Po płytkiem przemówieniu posła Dobrzańskiego, który unosił się nad swojemi „zasługami“ dla powiatu, zaatakował opozycję sejmową oraz prez. Witosa, następny przemawiał p. Stachnik, sekr. pow. Zarządu „Piasta“, zbijając gruntownie zarzuty, wykazał przekupstwo sanacji przy wyborach oraz kłamstwa i obłudę sanacji i jej posła, przedstawił przykładowo zgubną politykę sanacji w stosunku do rolnictwa, które dzięki sanacji leży na dnie nędzy, wykazał demokratyzm sanacji, która depce i łamie prawo i konstytucję. — W końcu p. Stachnik stawia rezolucję: 1) Wotum zaufania klubowi poselskiemu „Piast“ za rzetelną i prawdziwą obronę interesów wsi, 2) Pogardę dla BB za jego wrogie dla wsi stanowisko, co wszyscy zebrani, z wyjątkiem przywiezionych autem strażaków i dwóch miejscowych, gorącymi okrzykami przyjęli. Przemawiał jeszcze p. Patro, członek pow. Zarządu „Piasta“, krytykując mocno sanację. Próbował poseł Dobrzański przeszkadzać, jednak na żądanie wszystkich zebranych zmuszony był zachować się poprawnie. Po przemówieniu p. Patry, próbował bronić nieudolnie sanacji niejaki prof. Myszka, lecz zebrani nie pozwolili mu przemawiać, wołając: „dość blagi i kłamstwa“. Z okrzykiem „hańba sanatorom“ opuściła jak zmyta sanacja miejsce zebrania. Okrzyki te głośne ustały dopiero na interwencję komendanta p. p., który wołał głośno: „ja wam dam hańba“.

Tak się fatalnie skończył wiec dla BB. w tej gminie, w której poważna ilość głosów padła na listę BB. a uchodziła za ostoję sanacji w powiecie, boż to gmina, w której wójtuje p. Basara, brat p. starosty. Po takiem „przyjęciu“ p. poseł Dobrzański z nosem spuszczonym na kwintę, ze swymi adlatusami odjechał autem szybko do Sędziszowa, klnąc zapewne w duchu chłopów, że zmądrzeli i nie idą jak cielęta w ogonku sanacji. Brawo chłopi z Olchowej, żeście kopnęli sanację i jej parobków, a stanęli na gruncie zasad ludowych pod sztandarem P. S. L. „Piasta“.

Uczestnik wiecu.

—o—

Z Mieleckiego.

W dniu 26 czerwca 1930 odbyło się w sali Rady Powiatowej w Mielcu zebranie rolnicze, urządzone staraniem prezesa O. T. R. Jana Skrzypka z Malinia. Referat rolniczy i przygotowane rezolucje były głęboko przemyślane i ujęte z punktu widzenia ogólno rolniczego, hodowli swiń i eksportu tychże do Wiednia, Pragi i Paryża.

Poruszono też nędzę wsi wskutek kryzysu gospodarczego, który obecnie przeżywamy, zbyt wielkie opłaty samorządowe i ubezpieczeniowe, niskie ceny produktów rolnych, a wysokie ceny żelaza, skóry i odzieży. Szkoda tylko, że niestety, nie pozwolono nam chłopom wygadać to wszystko, co nam na sercu leży, bo p. prezes Skrzypek musiał na żądanie p. starosty Balickiego, który groził rozwiązaniem zebrania, głos mowcom odbierać.

Ale ani odbieranie głosów, ani szykany i nagonka P. T. Nauczycieli w powiecie, nie zagarnie na korzyść sanacji tego co na polu rolniczem już u nas zrobiono.

Nie wasza to zasługa, sanatorzy, którzy rozdzieracie szaty nad naszą niewdzięcznością dla rządu, — nie wasza!!!

A im silniej bić w nas będziecie, tem silniej ramię przy ramieniu staniemy, by bronić interesów naszych,— staniemy pod sztandarem „Piasta“, wierząc niezłomnie w lepsze jutro.

Za urządzenie zebrania rolniczego wdzięczni jesteśmy prezesowi Skrzypkowi, a darząc go bezwzględnem zaufaniem, wierzymy mocno, że nie braknie go w naszych szeregach tam, gdzie „dobro braci siermiężnej“ będzie celem.

Od pługa A. G.

HEJNAŁ DEMOKRACJI. Pod powyższym tytułem ukazał się w Tarnowie pierwszy numer pisma poświęconego obronie demokracji. — Pismo wychodzić będzie 1. i 15. każdego miesiąca. — Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Burek 3, I p. — Cena numeru 25 gr.

KRONIKA

Lipiec - sierpień

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca			
		wschód		Zachód	
		godz.	min.	godz.	min
27 N.	Natalii	4	14	7	58
28 P.	Inocentego P.	4	15	7	56
29 W.	Marty P.	4	17	7	55
30 S.	Abdona	4	18	7	53
31 C.	Ignacego Lojoli	4	19	7	51
1 P.	Piotra w Okowach	4	21	7	50
2 S.	P. M. Anielskiej	4	23	7	48
3 N.	Znalezienie św. Szczepana	4	24	7	46

ZA OKRZYK „NIECH ŻYJE HALLER“ 50 ZŁ. KARY LUB 25 DNI ARESZTU!

„Kurjer śremski“ podaje wiadomość, że za okrzyk „Niech żyje Halller“ skazano w Czarnkowie kupca Sokolnickiego na 50 zł., względnie 25 dni aresztu!

Było to podczas uroczystości imieninowych ku czci Piłsudskiego.

Kupiec Sokolnicki krzyknął: niech żyje Józef Haller!

Sąd skazał go za „zakłócenie spokoju publicznego“ na powyższą karę.

PODANIE O UZNANIE GEN. ZAGÓRSKIEGO ZA ZAGINIONEGO.

Stefan Zagórski, bratanek „zaginionego“ generała wystąpił do sądu okręgowego w Warszawie z podaniem o uznanie gen. Zagórskiego za zaginionego i wyznaczenie kuratora jego praw i majątku w osobie Stefana Zagórskiego, jako jedynego najbliższego krewnego i domniemanego spadkobiercy.

Jedynym majątkiem, jaki pozostał po ś. p. generale Zagórskim jest 12 ha gruntu, działka w powiecie dubieńskim, którą z nadania wojskowego gen. Zagórski otrzymał w roku 1924. Władze wojskowe zamierzały cofnąć to nadanie. Stefan Zagórski wystąpił do władz wojskowych o zaniechanie powyższego zamiaru do czasu wyznaczenia kuratora przez sąd. Władze wojskowe przychyliły się do tej prośby.

NA SAMOCHODY SĄ PIENIĄDZE.

„ABC.“ donosi, że sejmik powiatu kieleckiego nie mając pieniędzy na pokrycie wydatków, wypłaca ludziom, zatrudnionym przy budowie dróg za pracę nie gotówką, lecz bonami (czyli kwitkami). Mimo to kupiony został w ostatnich czasach z pieniędzy sejmikowych nowy samochód za 14 tysięcy złotych dla starosty, jako przewodniczącego sejmiku.

Niema pieniędzy na budowę dróg, domów mieszkalnych, niema gotówki na wynagrodzenie ludzi za ciężką pracę, ale na samochód są pieniądze! Prawdziwa zaraza samochodowa spadła na Polskę za czasów sanacyjnych. Ciężko będzie przyzwyczajać się kiedyś do chodzenia piechotą panom sanatorom!

DAR DLA NIEWIERNEJ.

W Litwie kowieńskiej zdarzył się ostatnio wypadek, o którym opowiadano sobie z przerażeniem. Oto żona jednego z wyższych urzędników porzuciła męża swego i uciekła ze śpiewakiem.

Mąż wściekły postanowił się zemścić. Zrazu chciał oboje zabić, ale gdy zwrócono mu uwagę na to, że grozi mu za to długotrwałe więzienie, a warunki pobytu w więzieniach litewskich są opłakane, mąż zdecydował się na coś innego.

Oto posłał żonie małą paczkę. W paczce tej niewierna żona znalazła serdeczny palec swego męża wraz z obrączką.

Zemsta istotnie szczególna.

KOMITETY OBRONY PRAWNEJ. W ciągu najbliższych kilku tygodni będą organizowane Komitety Obrony Prawnej, złożone z prawników, a mające na celu przeciwdziałanie represjom politycznym i nadużyciom administracyjnym. Powstanie tego zamiaru jest skutkiem postępowania władz administracyjnych woj. krakowskiego w stosunku do delegatów włościańskich i robotniczych na Kongres krakowski.

Prosimy wszystkich poszkodowanych o dostarczenie tymczasem redakcjom pism stronnictw środka i lewicy wszelkich skarg i zażaleń z dokładnem wskazaniem winnych, przebiegu danego zdarzenia i innych szczegółów.

PORADNIA DLA MATEK I NIEMOWLĄT. Dyrekcja Państw. Szkoły położnych w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 1 sierpnia 1930 r. otwiera „Poradnię dla matek i niemowląt“. Godziny przyjęć we wtorki i czwartki od godz. 4—6 (16—18) po południu. W niedzielę od 10—12 przed południem dla matek, które ze względu na zajęcia nie mogą się zjawić w tygodniu. Porad udziela się bezpłatnie.

UCIEKAJĄ Z ROSJI. Na terenie powiatu łunienieckiego przekroczyło granicę trzech chłopów rosyjskich, t. zw. „kułaków“, którzy zbiegli do Polski przed prześladowaniami sowieckiemi w związku z kollektywizacją rolną, t. j. ze zniesieniem prywatnej własności rolnej, zgodnie z programem socjalistycznym. Opornych wysyła się do obozów koncentracyjnych pod Archangielskiem. Zbiegowie opowiadają o strasznych stosunkach, panujących w tych obozach, gdzie ostatnio wybuchła epidemja tyfusu brzusznego, który pochłania dziennie 100—200 osób.

TRUCIZNA W WALCE Z „KOŁCHOZAMI“. Z Turkiestanu sowieckiego donoszą o napadach tubylców na komuny rolne. W okolicach miasta Frunze (w Turkiestanie) włościanie przeciwni „kołchozom“, nasypali do mąki, przeznaczonej dla kolektywów, trucizny. Siedmiu komunistów po zużyciu tej mąki zmarło.

NIEZWYKŁY SAMOBÓJCA. W Koźlach na Śląsku niemieckim odebrał sobie życie robotnik Maksymiljan Cygan w sposób dość niezwykły. Desperat, zatrudniony w stajni, należącej do koszar 22 pp., przywiązał do sznura ciężki kamień i przy pomocy drugiego sznura, przymocowanego do gwoździa, ciągnął kamień w górę, a następnie z całą siłą spuścił go sobie na głowę. Kamień oczywiście zmiażdżył mu czaszkę zabijając go na miejscu.

ZBIORY PRZY ŚWIETLE REFLEKTORÓW. Jak donoszą z Nowego Jorku, w stanach środkowo-zachodnich Ameryki P. panują tak straszliwe upały, że rolnicy nie mogą pracować za dnia przy zbiorach. Wskutek tego prace przy zbiorach odbywają się w nocy przy świetle olbrzymich reflektorów.

PIŁSUDSKI OTRZYMAŁ OŚRODEK. Prasa sanacyjna donosi, iż marsz. Piłsudski wyjechał do Pikiliszek. Jest to ośrodek odległy o 18 klm. do Wilna, przyznany mu obecnie przez władze.

DWUMIESIĘCZNY URLOP WICEMINISTRA KS. ŻONGOŁŁOWICZA. Po miesięcznem urzędowaniu wyjechał na dwumiesięczny urlop wiceminister Oświaty i W. Rel. ks. Żongołłowicz. Widać ciężko się napracował, kiedy aż dwumiesięczny urlop był mu potrzebny.

NAGŁY ZGON CONAN DOYLE'A. Najpopularniejszy pisarz powieści kryminalnych Conan Doyle zmarł w 71 roku życia w Londynie.

NOWY „FILAR“ BE-BE. Na miejsce ś. p. posła Jazuzelskiego wchodzi do klubu Be-Be w Sejmie dr. Wł. Filar, dyrektor gimnazjum w Trębowli. Inni utrzymują, że nie „filar“, ale Wojewoda dostanie mandat po Jaruzelskim.

DO CZEGO PROWADZI PROCEŚNICTWO? We wsi Jednaczewo w pow. warszawskim toczył się od dłuższego czasu zacięty spór pomiędzy rodziną Bardzińskich a Cymhów. Gdy Bardziński przybył na pole Cymhów i począł przeszkadzać kosiarzom w pracy usunięto go przemocą. Wtedy rozwścieczony Bardziński wyjął z pod kurtki karabinek i zaczął strzelać, kładąc trupem na miejscu Cymhową, jej córkę, oraz raniąc ciężko dwoma kulami synową Cymhowej. Po dokonaniu zbrodni Bardziński uciekł w stronę zabudowań, strzelając po drodze do wieśniaków, których spotkał w polu. Na szczęście strzały chybiły. Znalazłszy się u siebie wszedł Bardziński do stodoły i wystrzałem z karabinu w usta pozbawił się życia.

WYBUCH WEZUWJUSZA. Wybuchy Wezuwjusza nie ustają. Krater, przez który wydobywa się ognista lawa, rozszerzył się o 12 mtr. Lawa płynie z szybkością 2 metry na minutę.

STRASZNA KATASTROFA W KOPALNI. Katastrofa wkopalni Kuert, w miejscowości Hausdorf, w rewirze Neuroden, pociągnęła za sobą 150 ofiar w ludziach. Zwłoki górników, których zdołano wydobyć są w straszliwy sposób zniekształcone, oraz pokryte krwią. W wielu wypadkach rozpoznanie zwłok jest niemożliwością. Wśród ludności panuje niezwykłe przygnębienie. Niemal każdy z mieszkańców osady górniczej stracił kogoś z bliskich. U wejścia do kopalni rozgrywają się prawdziwie dantejskie sceny. Pogrzeb zgromadził tysiączne tłumy. Zwłoki 72 ofiar zostały złożone na miejscowym cmentarzu w trzech masowych grobach, reszta została odwieziona do swoich gmin przynależności. Nad wspólnemi grobami wygłosili porywające przemówienia duchowni katoliccy i protestanccy. Podczas ceremonji pogrzebowej przeszło 50 osób, kobiet i dzieci zemdlało i musiały być wyniesione przez pogotowie ratunkowe z cmentarza. Nad cmentarzem unosił się jeden wielki płacz i szloch bez końca. W całej Rzeszy niemieckiej w dniu pogrzebu na znak żałoby zostały wywieszone na gmachach państwowych flagi żałobne, opuszczone do połowy masztu.

HANDEL MLEKIEM KOBIECEM. — Przed dwoma miesiącami powstała w Moskwie „centrala mleka kobiecego“. W tej to „centrali“ trzy razy dziennie 30 kobiet, wybranych z najzdrowszych, oddaje swoje mleko gumowemu wężowi, ssącemu w sposób mechaniczny mleczny pokarm. To wszystko odbywa się pod okiem pielęgniarki i kontrolorki. Produkcja dzienna wynosi 30 litrów. Mleko to jest sprzedawane po 40 kopiejek za 100 gramów handlarkom, które znów odsprzedają matkom niemowląt po 50 kop. Handel ten wyrodził się tam zaraz w nieludzką spekulację. Matki niektóre pozbawiały swe maleństwa pokarmu, aby go sprzedać za pieniądze w centrali.

Zastrzelenie niewinnego człowieka jadącego z rodziną automobilem do International Falls, Minnesota, przez agenta prohibicji, spowodowało zrozumiałe oburzenie wśród mieszkańców tego miasta. Po osadzeniu zabójcy w tymczasowym areszcie, grupy obywateli zbierały się na ulicach i dyskutowały o konieczności chodzenia i jeżdżenia mając broń przy sobie, ponieważ każdy może być narażony na niczem nieuzasadniony napad strażników. władze wzmocniły wartę przed więzieniem obawiając się, że wzburzenie tłumu posunie się do samosądu nad zabójcą. Obawy te były płonne, bo mieszkańcy miasta nie zamyślali bynajmniej ataku, lecz jedynie samoobronę. W każdym razie zaszedł fakt znamienny: ludność myślała o zbrojeniu się, aby się bronić przed atakiem agentów rządowych. Gdy ludność występuje zbiorowo i zbrojnie przeciw władzom, akcja taka nazywa się rewoltą, a powstała sytuacja anarchją. Oto do czego więc doprowadziła samowola agentów rządowych, strzelających do obywateli.

Całą grozę tego objawu, zagrażającego podstawom społecznego ładu i porządku, pojął Austen G. Fox, prezes Ligi Moderacji, który wystosował w tej sprawie list otwarty do prezydenta Hoovera.

Na wstępie powołuje się on na pierwszą poprawkę do konstytucji, nadającą obywatelom prawo składania petycyj do rządu, wyłuszczających skargi na nadużycia. „Jedynie naczelnik władzy wykonawczej może zatamować oburzające i coraz częściej powtarzające się zabójstwa obywateli przez agentów federalnego rządu“ pisze do prezydenta p. Fox. i cytuje orzeczenie członka najwyższego sądu, sędziego Louisa Brandeis:

„Nasz rząd jest przewodnikiem i nauczycielem narodu. Zbrodniczość jest zaraźliwa. Jeżeli rząd staje się gwałcicielem prawa, płodzi on pogardę dla prawa i zaszczepia anarchję“.

Poezja „Przyjaciela Ludu“.

W N-rze 28 „Przyjaciela ludu“ zamieścił Izydor Wilk następujący wierszyk pod tyt.: „Moje zalety“.

„Pewnego razu po zachodniej porze,
Gwarząc z Dorotką, staliśmy na dworze.
Już się zmroczyło, księżyc świecił blady
Przez gęste chmury i śliwowe sady...
A mnie myśl przyszla w tym wieczornym mroku,
By się przekonać o Dorotki wzroku...
Więc pocichutku i zgrabnie jak kotek,
Wylazłem sobie na pobliski płotek —
Spuściwszy spodnie, zadek wypiał [illegible] płotka,
I mówię lubej: — dobranoc D[illegible]ka!...
Ona nie widząc, która w [illegible] strona,
Objęła ci mnie we swoje ramiona —
Całując rzekła w serdecznej czułości:
„A przyjdźże jutro, bo zginę z miłości“...
Ja zaklął głośno — „do krocset tysięcy“!
I do Dorotki nie poszedłem więcej...“

Nie dziwić się Wilkowi — wiadomo, natura wilka ciągnie do lasu. — Co uchodzi wilkowi absolutnie nie uchodzi Stapińskiemu.

Wstyd szanowna redakcjo „Przyjaciela“.

325 bankructw w I. kwartale b. r.

W pierwszym kwartale b. r. zarejestrowano w sądach na terenie całego Państwa 253 bankructw firm handlowych, przemysłowych i finansowych. Dla porównania warto przytoczyć cyfry ogłoszonych upadłości z lat poprzednich. Okazuje się więc, że w całym roku 1928 zarejestrowano 288 upadłości, a więc niewiele więcej ponad cyfrę z pierwszego kwartału b. r. W roku 1929, w którym już kryzys gospodarczy zaczął się potęgować, liczba ogłoszonych upadłości wyniosła 516. Rok bieżący o ile można wnioskować z danych za I-szy kwartał, będzie pod tym względem rekordowym. Po koniec kwietnia bowiem już cyfra bankructw dosięgła 325-ciu wypadków.

Pan starosta prostuje.

Od Przewodniczącego P. Wydz. powiatowego w Pilznie otrzymaliśmy sprostowanie, które jakkolwiek nie odpowiada przepisom ustawy, umieszczamy:

W korespondencji w 28 numerze „Piasta“ z dnia 13 lipca b. r. pod tytułem: „Z Pilzneńskiego“ zaznacza autor tejże, że „dostawę kamienia i szutru na gościńce wzięły żydy“.

Nieprawdą jest, jakoby „dostawę kamienia i szutru na gościńce, w powiecie pilzneńskim, wzięły żydy“ — natomiast prawdą jest, że dostawę tego materjału otrzymali w drodze przetargu ofertowego przedewszystkiem katolicy, i to rolnicy z tutejszego powiatu — żydzi zaś o tyle, o ile ich oferty okazały się najniższe. Na 14 dostawców otrzymało dostawę 10 katolików a 4 żydów. W jednym wypadku (w Wiewiórce) gdy rolnicy-chłopi zdecydowali się wziąć dostawę powyższego materjału po tej samej cenie, jaką oferował żyd, oddano dostawę katolikom. Zasadą stosowaną przez Wydział powiatowy przy dostawie materjału było oddawać dostawę rolnikom z tej gminy, w której buduje się dana droga — gdy jednak oferty żydowskie były znacznie niższe od katolickich, musiano je uwzględnić w myśl zasady sprawiedliwości i bezstronności.

Wykaz

cen notowanych dnia 18 lipca 1930 na placach targowych w Krakowie (za 100 kg.):

Pszenica zł. 45.50—47, żyto 18—21.50, jęczmień 20 do 21, owies 24—25.50, mąka pszenna 45% 79—80, mąka pszen. 65% 75—77, żytnia krak. 37—37.50, siano 9—13.50, koniczyna past. 14—16, słoma dł. 6—6.50, mierzwa 4—4.50.

Ceny koni notowane dnia 15 lipca 1930: konie pojazdowe lekkie zł. 355—700, robocze lekkie 300—600, rzeźne 75—150.

Proroctwo Kochanowskiego.

Dla uświetnienia 400-nej rocznicy urodzin Jana Kochanowskiego, odbyło się m. in. dnia 8 b. m. wieczorem na dziedzińcu Wawelu przedstawienie: „Odprawa posłów greckich“. — W dramacie tym (wiersz 383—409) znajduje się taki znamienny ustęp:

O nierządne królestwo i zginienia bliskie!
Gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość
Ma miejsca, ale wszystko złotem kupić trzeba.
Jeden to marnotrawca umiał spraktykować,
Że jego wszetecznictwa i łotrowskicj sprawy
Od małych aż do wielkich **wszyscy** jawnie bronią,
Nizacz prawdy nie mając, ani końca patrząc,
Do którego rzeczy przyjść za ich radą muszą.
. . . . Patrz, jakie orszaki
Darmozjadów za nimi, którzy ustawicznem
Próżnowaniem, a zbytkiem jako wieprze tyją.
Z tego stada mniemacie, że się który przyda
Do posługi ojczyźnie? jako ten we zbroi
Wytrwa, któremu czasem i w jedwabiu ciężko?
Jako straż będzie trzymał, a on i w południe
Przesypiać się nauczył? jako stos wytrzymać
Ma nieprzyjacielowi, który ustawicznem
Pijaństwem zdrowie stracił? Takimi się czując
A podobno nie czując, na wojnę wołają...

Czyż wiersz ten z przed 400 laty nie „pasuje“ doskonale do świetnej sanacji?

Spóźniony wynalazek.

W roku zeszłym do Urzędu Patentowego w Warszawie zgłosił się pewien kmiotek z modelem wynalazku, nad którym pracował kilkanaście lat. Oto wydobył on swój skarb bezcenny, zawinięty w szmatę: zegar-budzik.

Wyobraźcie sobie rozpacz biedaka. który tyle lat, tyle nocy bezsennych poświęcił na swój wynalazek, — kiedy się dowiedział, że zegary budzące nas dzwonkiem o nastawionej godzinie, znane są na całym świecie od lat kilkudziesięciu. Nasz wynalazca o tem nie wiedział.

Nie śmiejcie się z tego nieszczęśliwego człowieka. O iluż istniejących na świecie rzeczach nie wiemy. Już nie mówiąc o różnych cudownych wynalazkach, aparatach, radjach, widzeniu na wielką odległość i innych cudownościach twórczego ducha ludzkiego — nie wiemy nieraz o najprostszych rzeczach. Nie wiemy o tem, co już dawno na całym świecie jest używane przez ludzi, którymby do głowy nie przyszło, że może być inaczej. Są natomiast za morzami, za górami, w bezmiernych puszczach Afryki i Australji te ludy niecywilizowane, pierwotne, które nie znają najprostszych przedmiotów naszego domowego użytku. Nie znają oni lamp, ani lustra, ani nawet zapałek. Ogień wydobywają, jak przed tysiącami lat zapomocą tarcia dwóch kawałków drzewa.

A naprzykład nasi wieśniacy — jak przed wiekami, kryją swoje chaty i budynki słomą, — nietrwałą, łatwopalną słomą, jakgdyby nie wiedząc, że ucywilizowany wieśniak europejski dawno zarzucił ten sposób krycia dachu. Wydaje się jakby nasz wieśniak nie wiedział, że już od stu lat istnieje blacha cynkowa, która, jak wiadomo, jest najlepszem pokryciem dachu. I lekka, i mocna, trwała i bezpieczna — blacha cynkowa jest poza nieszczęsną słomą, najlepszem i najtrwalszem pokryciem budynków.

W miastach jest bardzo mało pożarów nietylko dlatego, że przeważnie są kryte materjałem ogniotrwałym, który nie dopuszcza ognia.

O takiej prawdzie, dawno wypraktykowanej, że jedynem i najlepszem pokryciem dachu jest blacha cynkowa, cały świat cywilizowany już dawno wie, tylko nasza wieś polska, co późno się o tem dowiedziała, bo jeszcze tam chaty przed ogniem bronią... słomiane dachy. Ładna to obrona.

Zamieniajcie wasze słomiane dachy na dachy kryte czystą blachą cynkową, a będziecie pewni, że waszemu dobytkowi nic nie grozi.

Nawożenie azotem.

Azot, ten niezbędny do życia składnik pokarmowy, pobierany jest przez rośliny w dużych ilościach, np. plon 30 q. z ha pszenicy pobiera 85 kg. azotu, t. j. tyle, ile znajduje się go średnio np. w 380 kg. Azotniaku plon 2 1q. z ha żyta 62 kg. azotu.

Obecność azotu jest konieczną dla tworzenia się ciał białkowych w roślinie, gdyż białko zawiera w sobie około $^1/_6$ części azotu. To też dobry urodzaj i większy dochód z gospodarstwa możemy otrzymać wówczas tylko, gdy roślina ma azotu poddostatkiem. Brak azotu łatwo jest poznać na oko, gdyż rośliny mają wtedy kolor bladozielony z odcieniem żółtawym, często też na liściach występują jasne plamy. Roślina ma wygląd słaby, chorowity i nie rośnie jak należy. Gleby nasze naogół są mało próchniczne i ubogie w azot, a klimat nasz sprzyja wymywaniu związków azotowych z gleby do warstw głębszych. Roślin motylkowych — tych zbieraczy azotu — uprawiamy mało, a większość gospodarstw cierpi zazwyczaj na brak obornika. Pozatem obornik, pochodzący od zwierząt słabo żywionych i często niestety, źle przechowywany, posiada małą siłę nawozową. Cóż więc dziwnego, że ziemie nasze dają nam tak niskie plony?

Bez nawożenia azotem mowy być nie może o dobrym urodzaju, jest to prawda stara, ale nie przez wszystkich doceniana.

Obecne warunki, tak ciężkie dla rolnika, zmuszaja nas do jak największej ostrożności w wydatkach. To też i przy kupnie nawozów wzgląd na kieszeń musi odgrywać rolę. Trzeba więc wybrać nawóz, któryby dobrze działał, był odpowiednim dla naszych gleb, a jednocześnie był tanim. Takim nawozem jest azotniak, który jest najtańszym z pomiędzy wszystkich nawozów azotowych, a równocześnie ze wszystkich nawozów jest najodpowiedniejszym przy jesiennem użyciu. — Cały szereg doświadczeń, prowadzonych zarówno w Zakładach Doświadczalnych, jak i prywatnych gospodarstwach, przekonuje nas, że nawożenie azotniakiem tylko korzyść rolnikowi przynosi, szczególnie jeżeli został użyty pod płody więcej się rentujące, jak pszenica lub rzepak. Na tem miejscu należy podkreślić, że w dobie obecnego kryzysu winniśmy starać się o rozszerzenie uprawy tych roślin, które mają lepszy zbyt i pewniejszą cenę. W jesieni więc należy pomyśleć o zwiększeniu uprawy pszenicy i rzepaku.

Azotniak nadaje sie pod wszystkie nasze rośliny uprawne. Ma on działanie powolne, ale stałe, to znaczy, że rośliny przez cały okres wegetacji mają zapewniony pokarm azotowy. — W jesieni stosować możemy azotniak bez obawy strat azotu, gdyż dzięki właściwości stopniowego jego rozkładu, związki azotowe nie są narażone na wypłukanie z gleby.

Azotniak zawiera w swym składzie także wapno, które działa dodatnio na polepszenie się własności gleby, odkwaszając ją, zwiększając jej pulchność i sprawność i przyczyniając się do rozwoju bakterji, pożytecznych dla rolnika. Nie należy zapominać, że wapno jest bardzo często jedynym lekarstwem na nasze chore ziemie. Azotniak zawiera wcale pokaźne ilości wapna, bo około 65 procent.

W tym sezonie jesiennym fabryka w Chorzowie wypuściła na rynek azotniak o zawartości 16 procent azotu, który wszystkie spółdzielnie i organizacje sprzedają po stosunkowo niskiej i stałej cenie za 1 worek nawozu. Tak, że nawóz ten jest dzisiaj dostępny (dzięki obniżeinu ceny) najszerszym warstwom rolników. — Dla przykładu powiemy, że worek AZOTNIAKU (100 kg. nawozu) o zawartości 16 procent azotu przy wagonowym zakupie loco fabryka (t. j. cena w fabryce bez przewozu) wynosi:

	Przy zakupnię za gotówkę	Na kredyt za pośredn. organizacji rolniczo-handlowych
w czerwcu	zł. 26·50	zł. 28·50
w lipcu	„ 27·—	„ 28·50
w sierpniu	„ 27·50	„ 29·—

Naturalnie, że w sprzedaży detalicznej rolnik musi zapłacić troche wyższe ceny, gdyż do cen wyżej podanych dochodzi koszt transportu nawozu z fabryki, transport do magazynu, składowe i t. d.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Janowi Łączowi w Żużlu, p. Bełz. Na kary administracyjne niema innej rady, jak żądać oddania sprawy na drogę sądową, a tu wyczerpać wszystkie instancje. Nie rozpaczać z powodu obecnego położenia wewnętrzno-politycznego. Chłopi polscy mają jedną wielką cnotę: cierpliwość i wytrwałość. Więc czekać cierpliwie, a przyjdzie i na nich czas, żeby w organizm państwowy wpuścić młodą, zdrową i życiodajną krew klasy społecznej, silnej, energicznej i niezużytej. **WP. Władysławowi Michalskiemu** w Aleksandrowie gm. Romanów, p. Wisznice. W razie skazania na grzywnę przez Władzę administracyjną, należy żądać bezzwłocznie oddania sprawy na drogę sądową. Ustawy lasowej pod ręką nie mamy, więc przysłać nie możemy. Kupi ją Pan w każdej większej księgarni. Zresztą będzie ona Panu zbyteczną, gdyż prawie każdy las ma inną ochronę ustawową. W Pańskiem Starostwie powiedzą Panu, które części lasu można wyrębywać, a które nie. O brakujące części kupionej łąki może Pan dochodzić sądownie i w tym celu użyć pomocy adwokata. **WP. Józefowi Wolakow** w Lubaszu, p. Szczucin. Sprawa jest na drodze sądowej, zatem bez dokładnej znajomości aktów procesowych żadnej rady udzielić nie możemy. Powinien ją dać adwokat, który Panu prowadzi sprawę. **WP. Franciszkowi Strózikowi w Otorowie.** Radzimy udać się o poradę do naczelnika Sądu, gdyż informacja Pańska jest niewystarczająca. **WP. Józefowi Bywalcowi** w Zawoji. Radzimy zwrócić się jeszcze pisemnie do Zakładu ubezpieczeń od wypadków, ewentualnie wnieść skargę do Sądu rozjemczego i w tym celu udać się do adwokata. **WP. Bazylemu Sołtysowi** w Woli Lubomirskiej, p. Żyrardów. Co do pierwszego zapytania to radzilibyśmy zgodnie sprawę załatwić, bo widocznie Wydział nie rozporządza znaczniejszemi funduszami. W drugiej zaś sprawie możnaby w razie egzekucji, sprzeciwić się w drodze procesu sądowego za pośrednictwem adwokata, wątpimy jednak, czy się to opłaci ze względu na duże koszta. Próbować zgodnego załatwienia sprawy. **WP. Janowi Rożkowiczowi** w Tymowej. Podatku nie pobiera się, gdy czysta wartość otrzymanego majątku nie przewyższa 10.000 zł., o ile majątek przechodzi na małżonka lub z rodziców na dzieci, jeżeli zaś majątek przechodzi z dzieci na rodziców, wówczas wolną od podatku jest czysta wartość majątku tylko do kwoty 3600 zł., reszta podlega podatkowi według procentowej taryfy. Co do podatku wojskowego, to należy postąpić jak z każdym innym podatkiem, zwłaszcza dochodowym. Należy się udać do odnośnej Władzy skarbowej, która ten podatek wymierzyła i tamże rozmówić się w sprawie ulg czy odpisania podatku z powodu braku wszelkiego majątku. W zasadzie każdy płaci sam za siebie. Na sposób wykonania egzekucji żalić się u Władzy skarbowej. **WP. Franciszkowi Kopciowi** w Gnojniku, p. Uczew. W razie stawiania przeszkód w używaniu drogi nie pozostaje nic innego, jak wytoczyć proces, który powinien się udać, lecz użyć pomocy adwokata. W razie używania drogi przez przeszło 30 lat bez żadnej z niczyjej strony przeszkody, służebność nabyta została przez zasiedzenie. Gdyby nie było innego dostępu do gruntów, może Sędzia przymusowo ustanowić drogę konieczną. Co w danym wypadku będzie najlepsze i prędzej do celu prowadzące, powie Panu adwokat, który może od Pana mieć dokładniejszą informację. **WP. Wawrzyńcowi Ferekowi** w Spytkowicach koło Chabówki (w osobnym liście). **WP. Tomaszowi Dudkowi** w Ujściu Jezuickiem p. Gręboszów (osobny list).

St. S., Wielka Wieś: Z powodu braków w wierszu dajemy tylko parę zwrotek w odpowiedziach od Redakcji.

Chłopie! Ty jesteś potęgą
Na której Polska stoi,
A lada Bebech ciebie szmyrga
I mami, oszukuje, doi...

Płacisz, ile żąda klecha...
Rejent też Cię zdziera...
Ty zaledwie zaklniesz w duchu...
Bodaj ich wszystkich cholera!

W sądach też się z Tobą nie liczą,
Często pisarz w gminie,
A także i nauczyciel
W zapadłej wioszczynie...

Potęgą jesteście chłopi!
Czas już byście zmądrzeli
I do Stronnictwa „Piasta"
Wszyscy należeli...

Wówczas Bebech już nie będzie
Pomiatał chłopami,
Będziecie mieli władze,
Będziecie panami.

Sikoń.

Humor.

PO MAJU 1926 r.

— A więc pan ma polecenie od p. ministra. Cóż więc pan umie?

— Nic, panie dyrektorze, bo przecież jakbym cośkolwiek umiał, to nie potrzebowałbym polecenia od pana ministra.

Wydawca: Zw. Ludowe Tow. Wydawnicze: **Stanisław Marcinkowski.** Odpow. redaktor: **Stanisław Ścigalski.** Druk. „Głosu Narodu", Kraków pod zarz. R. Ferka.